Nr. 23. (dodatkowy). Lwów dnia 18. Sierpnia 1883. Rok VI.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Pozwól pan zwrócić uwagę — przerwał Marcin Ray szyderczo — iż niebardzo się spisałeś, niebyło ci snać pilno spełniać życzenia umarłej. Od śmierci mej żony wiele lat upłynęło, osierocone dzieci wyrosły na kobiety, czy nie za późno więc trochę namyśliłeś sie nad potrzebą „wybawienia“ ich, jak to raczysz uprzejmie określać?

Silny rumieniec pokrył lica żołnierza.

— Prawda wyrzekł — iż zawiniłem pod tym względem, gorżko więc sobie niedbalstwo me wyrzucam. Po otrzymaniu przedśmiertnego zlecenia mej siostry, powinienem był opuścić Indje natychmiast, śpiesząc do Anglji, aby spełnić jej życzenie. Okoliczności wszakże nie pozwoliły mi porzucić służby naówczas, a później, później, gdy pierwszy żal i pierwsze minęło wrażenie, wypadki własnego życia kazały mi o wszystkiem innem zapomnieć. Postaram się jednak przeniewierstwo ówczesne względem powierzonych mi sierotek dziś wynagrodzić. Uzbrojony władzą mej siostry, przybyłem tu na jej życzenie, aby ocalić je od losu, jakie dłuższe przebywanie z wichrzycielem i zdrajcą musiałoby im zgotować.

— Dzieci moje do mnie należą — przerwał Ray starając się siłą opanować wzburzenie — nikomu też nie pozwolę przywłaszczyć sobie prawa do nich.

— W obec zasad, jakie pan szerzysz, rola wychowawcy niemożliwą się staje. Jak strzegłeś ich dotąd, Bóg jeden raczy wiedzieć, to tylko pewna, iż nie wpajałeś w ich serca poczucia honoru, zamiłowania do pracy, zacności i uczciwości. Pokątny burzyciel, spędzający najpiękniejsze lata w więzieniu, nie może mieć nic spólnego z kierownictwem młodych, niewinnych istot.

Gwałtowny okrzyk Lei przerwał mu dalsze słowa.

— Czy to prawda, ojcze? — wołała — czy to prawda, żeś był w więzieniu?

Hettie uwolniona z objęć siostry, podeszła równocześnie cichutko do Ray'a, wspierając ze współczuciem drobną dłoń swą o jego ramię.

W pośród więc upokorzenia i wstydu, jakiemi gorsząca ta scena okrywała go w oczach dzieci, jedna przynajmniej z córek Marcina Ray'a pozostała mu wierną, okazując niezachwiane niczem przywiązanie i wiarę.

— Czy to prawda? — powtórzyła Lea głosem tak bolesnym, iż dźwięk jego przeszył serca obu zapaśników.

— Byłem więźniem politycznym — odparł — rozumiesz zaś zapewne Leo, jak wielka zachodzi różnica między przestępcą takim, a prostym złoczyńcą. Nie mam też powodu wstydzić się tego wyroku.

Mówił odważnie i z godnością, oczy jego wszakże opadły ku ziemi w obec błagalnie smutnego wejrzenia ukochanego dziecięcia. Jakże miał odpowiedzieć na bolesną wymówkę, którą czytał w załzawionych jej źrenicach jak wytłómaczyć tajemnicze swe o wypadku tym milczenie?

— Tak, byłem więźniem i nie wstydzę się tego wcale — powtórzył jedynie.

— Jakże się stało, że my nie wiedziałyśmy o tem? — badała. Czemu nie powiedziałeś nam nigdy ojcze?

— Nie chciałem, aby smutek i ponura myśl o murach fortecznych zaćmiła swobodę waszej młodości — odparł posępnie, spostrzegając mimowoli, iż podczas, gdy młodsza córka ze współczuciem rękę jego do ust tuliła, starsza zdawała się odsuwać dalej. Złowieszczy wyraz „więzienie“ odurzył ją i przeraził.

— Żałuję szczerze —wtrącił jenerał Hatton żywo — że przez nieuwagę poruszyłem popioły smutnej przeszłości. Nie przypuszczałem, iż więzienie pańskie było tak starannie ukrywane przed dziećmi, za nic w świecie, bowiem, nie byłbym wspominał o przykrym tym wypadku. Postępowanie twe, Ray'u, wysoce było nagannem, tego cofnąć nie mogę — i ja jednak zawiniłem, wzmiankując niepotrzebne rzeczy w uniesieniu, jakkolwiek więc nie przybyłem tutaj po to, aby się usprawiedliwiać, czynię to z całego serca, bo czuję moją winę.

— Wszystko mi jedno prawie — odparł Marcin Ray, choć serce jego zabiło silniej na widok bolesnej zmiany, zaszłej w rysach Lei. Wszystko mi jedno, bo jakkolwiek ukrywałem fakt ten przed niemi, z czasem, za kilka lat, gdy umiałyby już pojąć znaczenie prześladowań politycznych, sam byłbym im przeszłość moją wyświetlił.

— Mogę tylko powtórzyć, iż żałuję słów nierozważnych, zdradzanie, bowiem, cudzych tajemnic nie leży w moim zwyczaju — powtórzył jenerał zimno. — A teraz powróćmy do poprzedniej rozmowy. Dzieci, słuchajcie mnie i, pomnąc, że przychodzę tu w posłannictwie od waszej matki, starajcie się według słów mych ostateczne powziąść postanowienie.

Patrząc w dzielną twarz wojownika, Lea zadawała sobie mimowolnie pytanie, czy prośba jej wysłuchaną została nareszcie, czy człowiek ten przyjechał umyślnie, aby ją wybawić od przyszłości, której się lękała tak bardzo.

— Przybyłem tu — ciągnął jenerał dumnie — aby uczynić propozycję, której przyjęcie od was będzie zależało. Uprzedzam, iż żądania stawiam w imieniu zmarłej mej siostry. Zasady i nauki Marcina Ray'a są dla mnie tak wstrętne, tak nienawistne, iż w obec wzgardy, jakiemi mię one napawają, dalsze stosunki z autorem ich są dla mnie niepodobne. Prędzejbym odciął sobie rękę, niż podał ją w bratnim uścisku temu, co, niestety! niegdyś był moim szwagrem. Pomimo tego jednak, dzieci jego są dziećmi biednej, nieszczęśliwej mej siostry. W imię też bliskiego tego pokrewieństwa przyszedłem, aby im dobrowolną uczynić ofiarę. Jestem bogatym, bardzo bogatym; żona moja, umierając, zapisała mi cały znaczny majątek swój, obok tego zaś los nie skąpił łask swoich; każde też przedsiębiorstwo dwoiło pieniądz w mych rękach. Nie mam dzieci, nie mam żadnej rodziny, żadnych krewnych prócz was; cały też mój majątek na was z czasem spaść powinien. Nigdy w życiu drugi raz się nie ożenię; rozważywszy dobrze okoliczności te, postanowiłem zgodnie z życzeniem zmarłej mej siostry adoptować dzieci jej, Leę i Hettie, uważając je nadal za własne me córki. Postaram się uzupełnić świetnie ich wykształcenie, znajdę im stosowną przewodniczkę, wprowadzę we właściwą sferę towarzyską, zapewniwszy im zaś stanowisko, majątek mój następnie równo między obydwie rozdzielę.

Jenerał Hatton, skończywszy, napróżno czekał na odpowiedź. Grobowa cisza zapanowała w pokoju. Marcin Ray pobladł śmiertelnie, dziewczynki patrzały na siebie z nie-

dowierzaniem i obawą. Przykrą ciszę jenerał Hatton przerwał sam w końcu:

— Nie potrzebuję dodawać zapewne, jak różne od dotychczasowego czeka ich przy mnie życie. Otrzymawszy duży majątek i nazwisko Hatton'ów, będą one mogły wznieść się do najwyższych stanowisk, poślubić, kogo same zechcą, staną, bowiem, na równi z pierwszymi partjami w kraju. Przyszłość w najświetniejszych roztacza się przed niemi barwach, otoczone zostaną dostatkiem, przyjemnościami, wszystkiem, co pieniądz zdobyć i zapewnić może. W obec jednak tych świetnych obietnic, kładę jeden warunek, na który proszę, abyście zechciały dostateczną zwrócić uwagę. Stosunki moje z Marcinem Ray'em są niemożliwe. Jenerał w wojsku jej królewskiej mości i szerzyciel rokoszu, kaznodzieja buntu, nie mogą mieć nic wspólnego. Jeżeli was będę adoptował i za własne przyznam dzieci, musicie się wyrzec raz na zawsze styczności z człowiekiem, którego dziś ojcem waszym nazywacie, porzucicie jego nazwisko, a przyjmiecie moje, przyczem wtedy tylko pozwolę wam zobaczyć się z nim, gdy będzie chorym, lub umierającym. Półśrodki są tu niemożliwe, nie mogę się też zgodzić na nie. Wszystko, albo nic.

— To nieludzkie, to okrutne! — zawołał Marcin Ray z oburzeniem.

— Nie, to tylko naturalne — odparł sir Artur Hatton. Prawomyślność i zdrada nie mogą iść ręka w rękę. Oddaj mi dzieci mej siostry, a ukocham je, jak moje własne. Z tobą jednak nigdy władzy nad niemi dzielić nie będę.

I znów tak uroczysta nastąpiła cisza, że obecni mogli prawie słyszeć ciężki, dławiący oddech Ray'a.

— Postępujesz pan, jak przystało na prawdziwego arystokratę — zawołał w końcu. — Bez wyrzutu sumienia, bez zmrużenia powieki depczesz najświętsze uczucia tych, których za niższych od siebie uważasz. Chcesz mi odebrać własne moje dzieci, próbujesz przekupić je obietnicą bogactw i uciech — i to się nazywa poczuciem honoru, czynem szlachetnym? O, prawda; cóż to za iście arystokratyczne pojęcie honoru! za pieniądz, za stanowisko kupować najświętsze uczucia, targać najbliższe węzły, namawiać dzieci do zerwania stosunków z rodzonym ich ojcem! Ależ to wspaniałe! Przerachowałeś się pan tylko. Matka ich, słodka, łagodna, pełna poświęcenia istota, kochała mnie do ostatniego w życiu tchnienia; one uczynią to samo. Możesz pan obiecywać co ci na myśl przyjdzie, moje sieroty nie opuszczą ojca w niedoli dla bogatego, lecz obcego przybysza. Przyjmuję wyzwanie i drwię z niego! I owszem, podwój jeszcze liczbę ofiarowanego złota, dodaj więcej blasku do noszonego przez siebie nazwiska, a przekonasz się, iż serca ubogich zbyt są prawe i uczciwe, aby je za czczy blichtr kupić można!

— Pozwól im samym odpowiedzieć — przerwał jenerał. Niechodzi tu o fantazję, o krótką rozrywkę, lecz o postanowienie życia całego; najsłuszniej przeto będzie, gdy własnowolnie swoim pokierują wyborem.

— Nie lękam się go wcale — zapewniał Marcin Ray z udanym spokojem, choć dziwny wyraz w rysach Lei przestraszał go i zdumiewał. Odwołuję się do poczucia waszego, moje dzieci. Wy, coście mnie kochały i szanowały, dla których pracowałem i mozoliłem się całe życie, czy zechcecie porzucić mię teraz dla obcego przybysza, głoszącego jawnie nienawiść swą ku mnie?

— Ja zaś nie chcę bynajmniej na postanowienie ich wpływać — wtrącił jenerał.— Powtarzam tylko, iż z chwilą przyjęcia mojej ofiary staną się dla mnie tak drogie, jak gdyby własnemi memi były dziećmi; muszą jednak wyrzec się w takim razie wszelkich z ojcem stosunków. Przyznaję to, iż wybór tak szybki, nader jest trudnym, niemniej jednak staje się on nieodzownym.

I znów głucha cisza zapanowała dokoła. Tym razem nikt jej nie przerywał; dziewczynki tylko blade, drżące, stały niepewne, spoglądając na obu mężczyzn z kolei.

— Dzieci moje — wyrzekł Marcin Ray w końcu — ufając wam i wierząc, pozostawiam wolny zupełnie wybór; róbcie, jak chcecie

I, za dumny, aby im okazać głęboką swą boleść i niepokój, odwrócił głowę umyślnie.

— I ja polegam na was także — dodał jenerał Hatton, patrząc bacznie na obydwie; dzieci zmarłej mej siostry, czyńcie, jak chcecie; pomnijcie jednak na ostatnią wolę nieżyjącej już matki.

Z okrzykiem bólu dziewczynki rzuciły się sobie w ramiona. Jakże się dziwnie smutnemi czuły w tej chwili na świecie! Co miały zrobić, jak postąpić, w którą stronę skierować swój wybór?

Dla Lei zdarzenie to całe cudem wydawało się prawie. Wszak odpowiadało ono gorącym jej życzeniom i mogło ją od strasznych wybawić męczarni. Spojrzawszy w szafirowe źrenice siostry, szepnęła jej:

— To obrońca, o którego tak gorąco Boga błagałam.

Słowa te wykopały na zawsze przepaść między niemi.

Ramiona ich opadły i zwolna, jak bratnie dwie fale morskie, smutnie, żałośnie, lecz bez wahania siostry rozdzieliły się, rzucając sobie ostatnie głębokie wejrzenie pożegnania — wejrzenie takie, jakie się posyła za trumną zmarłej, a drogiej osoby.

I Lea, którą Marcin Ray najbardziej w życiu ukochał, ulubione jego dziecię, źrenica ojcowskiego oka, duma jego i nadzieja, przyszła rozkrzewicielka jego sławy i zasad politycznych, piękna, jak grecka bogini, czarnooka Lea, zbliżywszy się pomału do wuja, rękę swoją w jego złożyła dłoni.

— Modliłam się do Boga o oswobodzenie od wstrętnej przyszłości; ty je przynosisz, przyjmuję więc ofiarę.

Gorzki okrzyk bólu i zawodu wybiegł na spieczone wargi Ray'a. W głębokiej boleści, jaką nacechowane zostały jego rysy, widoczniał majestat ojcowskiej godności i powagi; z nią też zwrócił się do córki:

— Leo, czy zastanowiłaś się, czy wybór twój jest dobrowolny, rozmyślny?

— Czynię go, ojcze, z własnego tylko popędu — odparła śmiało. Wolałabym, bowiem, rzucić się w ramiona śmierci nawet, niż zgodzić się na zawód, który dla mnie wybrałeś, na przyszłość, do której mię przeznaczasz.

Tkliwe ramiona młodszego dziewczęcia opasały równocześnie szyję Marcina Ray'a, słodka zaś, pełna czułości twarzyczka tuliła się do jego ramienia.

— Ja za to nigdy nie opuszczę cię, ojcze — mówiła Hettie — ja, tatku, życie me oddam za ciebie.

I tak stali przez chwil kilka oko w oko. Z jednej strony Lea, wsparta o jenerała Hatton, który wiotką jej kibić opasał już silnem swem ramieniem, jakby na znak wyłącznej własności i opieki, jaką miał ją otoczyć na przyszłość; z drugiej Marcin Ray, blady, skamieniały, nieczujący nawet, iż rączki Hettie oplatają jego szyję, zalana zaś łzami jej twarzyczka tuli się do piersi ojcowskiej.

— Przyjmuję ofiarę twą, wuju — mówiła Lea spokojnym, czystym głosem — i wierzyć zawsze będę, iż niebo zesłało cię tutaj.

— Ojcze mój, ja nigdy cię nie opuszczę— wołała przez łzy Hettie. Miłość moja i poświęcenie potrafią ci przywiązanie Lei zastąpić.

Lea wyprostowała się nieco.

— Nie powiedziałam bynajmniej, iż przestanę kochać mego ojca — wyrzekla. Nie masz prawa, Hettie, przypisywać mi myśl podobnej. Uczucia moje względem niego nie przeszkadzają mi wszakże skorzystać z łaskawej wuja ofiary.

Hettie jednak nie słyszała nawet zimnych słów tych.

— Nigdy nie opuszczę cię ojcze ukochany — wołała z serdecznem wzruszeniem. Im więcej będą na ciebie powstawali, tem silniej kochać cię będę. Nie wierzę w żadne z oskarżeń, któremi cię obrzucają, nie wierzę, nie zdołają też zachwiać wdzięcznością mą i przywiązaniem dla ciebie!

Miło było patrzeć na blask, oświecający młodziutką jej twarzyczkę, na potęgę uczucia, jaśniejącą w dziecinnych dotąd oczętach, na uniesienie zranionej dumy, z jaką tuliła się do niego, przesuwając z niewysłowioną tkliwością białą swą rękę po dłoni jego i ramieniu, pieszcząc go czule, jak gdyby dotknięciem drobnych tych paluszków chciała złagodzić straszną, zadaną mu ranę.

— Nie opuściłabym cię, ojcze — mówiła słodko — choćby on obiecywał królową świata mnie uczynić. Wierzę, w to co ty wierzysz, kocham, co ty kochasz, nigdy też nie sprzeniewierzę ci się, nigdy nic mię z tobą rozdzielić nie zdoła.

Będąc reformatorem politycznym, Marcin Ray nie miał się za człowieka pobożnego, co więcej zaś, wierzenia jego w religji gorszemi były jeszcze, niż w sprawach społecznych, a jednak, gdy zwyciężony przez wzruszenie, ukrył twarz na chwilę w złocistych kędziorach córki, na usta jego wybiegły słowa, których przedtem nikt od niego nie słyszał.

Gdy po kilku minutach podniósł nareszcie głowę, w rysach jego uwidocznił się pełen smutku i powagi spokój.

— Słyszysz pan — wyrzekł — jedna przynajmniej pozostaje mi wierną. Tamtą możesz zabrać... oddaję ci ją...

— Ojcze, ja nie mogłabym nigdy wieść życia, do któregoś mię przeznaczył; nigdy, przenigdy! — usprawiedliwiała się Lea. — Wiem zaś aż nadto dobrze, iż odmowy nie byłbyś zniósł z mej strony. O! nie myśl proszę, iż rozłączenie to i mnie serca nie krwawi.

— Nie próbuj, ani jednego dodawać słowa — przerwał jej Marcin Ray żywo. Wiemy wszyscy, iż, według starej przypowieści, niewdzięczność dziecka gorszą jest nad żądło wężowe. Nie mając syna, w tobie złożyłem wszystkie me nadzieje, całą dumę, całą ambicję — a ty? Ty, bez serca, porzuciłaś mię rozmyślnie dla nieznanego ci przybysza, który w twej obecności obrzucił mię słowami wzgardy i nienawiści.

— Ojcze, przeciwna twoim wierzeniom, nigdy nie zdołałabym nakłonić się do żądanego odemnie sposobu myślenia. Wcześniej lub później musielibyśmy się rozstać, nie umiałabym, bowiem, znieść mego losu: teraz szczególniej, gdy zaczynałam nareszcie pojmować cię dokładniej.

Miękkie ramiona Hettie podwoiły jeszcze tkliwy swój uścisk.

— Nie martw się, tatku — wyrzekła — ja ci to wszystko wynagrodzę. Życie chętnie poświęcę, byle ci oszczędzić przykrości. Nie bierz wreszcie wyjazdu jej do serca, zatęskni, bowiem, i powróci wkrótce do nas.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

A. Nowicki, skład płótna i fabryka gotowej bielizny *w Krakowie* Rynek główny, w pałacu ks. Jabłonowskich l. 20. Ceny umiarkowane. Ruble przyjmuje o 4. cnt. wyżej kursu dziennego. (3228-2-1)

Nowo otworzony **handel pod „Królem Sobieskim“** we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.
(3199-4-4)

Magazyn i pracownia sukien męzkich pod firmą *Józef Klemoczyk* przy ulicy Kopernika l. 9. w domu pana Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny. Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności donosząc, że na zbliżający się sezon jesienny i zimowy zaopatrzył swój magazyn w wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych tak, że może wszelkiem wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i na prowincję w jak najkrótszym czasie, ręcząc za rzetelną i szybką usługę. (3229-1-9)

Skład fabryczny machin gospodarczo-rolniczych **J. Bałsiewicza** w Bochni, dostarcza najlepiej i najtaniej pługów stalowych różnych systemów, machin drylowych i siewników szerokorzutnych, młocarni kieratowych i ręcznych, garnitury do parowej młocarki o sile 3 koni, młynków i cylindrów do czyszczenia zboża, i krajania karmy, sieczkarnie i szrutowników, poręczenie jeden rok. Cenniki z rycinami na żądanie przysyłam. (3223-6-1)

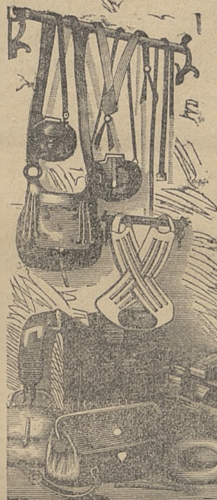
F. Kaczka *w Tarnopolu* poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, podług ostatniej mody wykonane, po zajtańszej cenie. Zamówienia wysełą szybko i sumiennie.
(13221-9-1)

Jan Nowakowski pozłotnik, wykonuje wszelkie roboty w zakres pozłotnictwa wchodzące, jako to: ołtarze, ołtarzyki, ramy do obrazów, luster, okien i konsolki i t. d.; naprawia i odnawia uszkodzone albo stare złocenia w oznaczonym czasie i za umiarkowanem wynagrodzeniem. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności świeckiej i Przewielebnemu Duchowieństwu, mam zaszczyt donieść, że pracownię swoją otworzyłem pod *l. 16. ul. Halicka we Lwowie.*
(3227-1-4)

W Krakowie

w rynku, naprzeciw odwachu, najtańszy i najlepiej zaopatrzony *magazyn galanteryjny i drobiazgowy* **Ignacego Matusińskiego.**
(3233-3-1)

FABRYKA
RĘKAWICZEK
F. LUBAŃSKIEGO
w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.
wyrabia
RÓŻNORODNE RĘKAWICZKI
ubrania jelonkowe, torby myśliwskie, podróżne szelki i inne artykuły
w zakres tego fachu wchodzące.



Wszelkie zamówienia uskuteczniają się dokładnie.

(3220-1-6)

Nasiona
Rzepy ścierniowej bawarskiej
pastewnej długiej i okrągłej
i Turnips angielski olbrzymi pastewny
(3195-1-1) poleca
Główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, w gmachu Banku Hypotecznego
plac Halicki l. 15.

Zakład leczniczy
prywatny

otwartym został we LWOWIE z dniem 12. maja b. r. na mocy koncesji Wys. c. k. Namiestnictwa. Przyjmuje chorych płci obojga na wszelkie rodzaje chorób wewnętrznych i zewnętrznych, z wykonaniem wszelkich operacyj. Wykluczone są choroby zaraźliwe. Wszelkie wygody i staranna opieka lekarska są zapewnione. Bliższe wyjaśnienia udziela dyrektor zakładu.

Dr. Z. Rieger.
Radca zdrowia.
we Lwowie, przy placu Halickim, l. 10. listownie;
(3179-5-3) ustnie od godziny 2—4 po południu.

Chruszczewski *w Brodach* znana już od kilkudziesięciu lat piekarnia chleba i bułek, obecnie wypieka wyborny i niezrównany tak zwany *Zdrowia Chleb* czyli chleb Grahama — jest to rzeczywiście wyrób znakomity i dlatego śmiało go każdemu polecamy.
(3177-g-2)

Biuro wywiadowcze i komisowe **M. Lewiński w Rzeszowie.** Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sług ekonomicznych, których może obecnie dostawić tak w kraju, jakoteż i za granicą, *również ludzi do fabryk, cukrowni, polowych, kolejowych robót i rzemieślników* w znacznej ilości i częściowo pod najkorzystniejszymi warunkami. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw. Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie u Szanownych Obywateli. (3136-6-4)

Towarzystwo
galicyjskiej kasy zaliczkowej
WE LWOWIE, Rynek l. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane *z nieograniczoną poręką* przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe po 6% rocznie. Kasa towarzystwa zwraca wkładki: od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem, od 500 do 1000 złr. za 60-dniowem wypowiedzeniem, od 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem. Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
(2-9)

M. P Stark. skład konfekcji męskiej, dziecinnej i wojskowej, ulica Sobieskiego, liczba 1. we Lwowie, przyjmuje robotę cywilną i wojskową oraz na raty miesięczne, lub tygodniowe daje. (3178-5-4)

Dr. Schneider, dentysta przy ulicy Sobieskiego, l. 4. we *Lwowie*, ordynuje w godzinach zwykłych co dzień. (st.)

Zawiadomienie.

Otworzyłem z dniem dzisiejszym *Pierwszy koncesjonowany zakład zapuszczania, froterowania i lakierowania posadzek*, według najnowszego systemu. Zamówienia wykonuję sumiennie w jak najkrótszym czasie własnymi ludźmi z poręką trwałości po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Cenniki później. Rękojmia: praktyka przeszło 20-letnia. Polecając mój zakład względom P. T. publiczności, kreślę się z głębokiem uszanowaniem **T. Bednarski**, ulica Garncarska, liczba 4, we *Lwowie.*
(3201-6-4)

J. Goldman zegarmistrz we *Lwowie, ul. Halicka l. 21.* Skład zegarków, zegarów ściennych i budzików i t. p. Wszelkie reperacje uskutecznia się pod prawdziwą gwarancją. Zamówienia z prowincji uskutecznia się szybko.
(3202-3-3)

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

L. 10406/83.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa warsztatowego na rok 1884, względnie na rok 1885 i 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego będzie rozdaną w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane oferty, zaopatrzone zewnątrz napisem: „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego“ najdalej do dnia 16. sierpnia b. r. do podpisanej Dyrekcji wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być uskuteczniona, aby w dniu powyższym o godzinie 12tej w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu.

Wadjum 5% złożyć należy w naszej „Kasie zbiorowej“ we Lwowie.

Wykazy i warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów: w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie, w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 24. lipca 1883.

(3219-1-1) ***Dyrekcja ruchu.***

L. 191/1883 praes.

OBWIESZCZENIE

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 2. sierpnia 1882 l. 9209. otwartą zostanie z dniem 1. października 1883. w Bolechowie — rządowa szkoła z polskim językiem wykładowym dla udzielania nauki kandydatom na nadzorców lasowych.

Całkowity kurs trwać będzie 11 miesięcy, a mianowicie od 1. października b. r. do końca sierpnia przyszłego roku.

Utrzymanie pojedyńczego ucznia w szkole przez 11. miesięcy, nie policzając kosztów na większe sprawunki, jako to: zakupno bielizny i odzieży, tudzież wydatków spowodowanych ekskursjami naukowemi i podróżą do zakładu i z powrotem wynosić może mniej więcej 300 złr.

Bezpłatnie otrzyma każdy uczeń do użytku odpowiednio urządzone pomieszkanie z pościelą, urządzenie potrzebne w jadalni i naukę.

Wydatki na ubranie i bieliznę, pranie, usługę, o ile takowe uczeń w myśl statutu osobiście wykonywać nie jest obowiązanym, tudzież wikt ponoszą uczniowie własnym kosztem, powinni także zaopatrzyć się we własne łyżki, noże i widelce.

O wikt, nadzór i resztę potrzeb uczni stara się zarząd szkoły, w którym rodzice lub opiekunowie przeznaczoną na utrzymanie uczni kwotę pieniężną w kwartalnych z góry zapadających ratach składać winni.

W roku szkolnym 1883/4 znajdzie pomieszczenie w szkole do 15 uczni, z których kilku pobierać może z funduszów państwowych stypendja do wysokości 200 złr.

Podaniu o przyjęcie do ces. król. szkoły nadzorów lasowych należy dołączyć:

1. Metrykę chrztu na dowód, że petent 17. rok życia ukończył, względnie przekroczył.

2. Świadectwo lekarza powiatowego stwierdzającego udolność fizyczną do pełnienia służby nadzorcy lasów w położeniu górzystem.

3. Świadectwa szkolne na dowód, że ubiegający się o przyjęcie do szkoły, takie wiadomości posiada, które nabyć można ukończywszy z dobrym postępem szkołę ludową. W tym celu podda się każdy z petentów egzaminowi wstępnemu, który w roku bieżącym w szkole nadzorców w Bolechowie w dniu 1. października, zaś w latach następnych w wyznaczonem ku temu przez gal. c. k. Dyrekcję lasów i domen miejscu składać należy.

4. Świadectwo odbytej już praktyki dwuletniej przy robotach i rozmaitych czynnościach gospodarki lasowej i połączonych z takową ubocznych gałęziach przemysłowych.

Tylko w pierwszych dwóch latach istnienia szkoły nadzorców w Bolechowie będzie li jednoroczna praktyka natenczas uwzględnioną, jeżeli petent reszcie wymogom przyjęcia zadość uczynić zdoła.

5. Dowód przynależności do pewnej gminy w Galicji lub Bukowinie.

6. a) Świadectwo moralności, tudzież b) wzorowego dotychczasowego zachowania się, jeżeli dowód ad b) żądany nie obejmuje świadectwo ad 4. wymagane.

7. Świadectwo ubóstwa przez władzę polityczną potwierdzone, na wypadek ubiegania się o stypendjum z funduszu państwowego.

8. Deklarację rodziców, krewnych lub opiekunów, sądownie lub notarjalnie legalizowaną, że wszelkie do utrzymania słuchacza w ciągu jedynasto-miesięcznej nauki potrzebne środki, wyłącznie sami dostarczyć są gotowi, względnie tę część kosztów utrzymania ucznia niścić się obowiązują, która oprócz ewentualnie uzyskanego stypendjum z funduszu państwowego do utrzymania ubiegającego się o przyjęcie według uznania kierownictwa szkoły, niezbędną się okaże.

W powyżej powołane dokumenta zaopatrzone podania o przyjęcie do szkoły nadzorców, względnie nadanie stypendjum z funduszu państwowego najpóźniej do końca sierpnia b. r. wnieść należy w Prezydjum galicyjskiej c. k. Dyrekcji lasów i domen, (Lwów, ulica Kopernika l. 20), gdzie również bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć, jak niemniej drukowany program nauk, a zarazem statut dla szkoły nadzorców otrzymać można.

Prezydjum galic. c. k. Dyrekcji lasów i domen.

We Lwowie dnia 4. sierpnia 1883. r.

(3216-1-2)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Teodor Mazuryk.* Z drukarni Kornela Pillera.